

Za kastą czy za Indiami?

15 grudnia 2017

Mieszkałem kiedyś w Indiach przez ponad dwa lata i zachowałem sentyment do tego kraju. Od tego czasu śledzę jego skomplikowane życie polityczne i społeczne...

Indyjski parlament federalny, Lok Sabha, obraduje zaledwie 70 dni w roku. Najkrótsza z jego trzech sesji zwykle rozpoczyna się w połowie listopada. W tym roku rząd przyznał jednak posłom dodatkowy miesiąc wakacji i przesunął początek sesji na połowę grudnia. Powód: w Gudżaracie, stanie z którego pochodzi premier Indii Narendra Modi i który jest bastionem rządzącej partii Bharatiya Janata (BJP), 9 i 14 grudnia odbędą się wybory do parlamentu stanowego, które okazują się nieczekiwanie ryzykowne dla władz w Delhi.

Dlaczego Modi opóźnia działalność ponad miliardowego państwa o cały miesiąc, by zająć się kampanią w stanie, który ma tylko – według indyjskich kryteriów – 66 milionów ludzi? Rzecznicy partii mówią, że jest to styl BJP, która poważnie traktuje każde wybory. Ale jej przeciwnicy twierdzą, że partia bardzo boi się tam przegrać na własnym podwórku.

Jeśli bowiem wierzyć sondażom, BJP ma powód do zmartwienia. Jeszcze w sierpniu, według Centrum Studiów nad Społecznościami Rozwijającymi się, think-tanku w Delhi z długim doświadczeniem w ocenie wyborów, BJP utrzymywała krzepko wyglądającą 30-punktową przewagę nad swoim głównym rywalem, Partią Kongresową. Pod koniec października przewaga ta spadła jednak do 6%, a pod koniec listopada do zera. Na ostatnim okrążeniu wyścigu Kongres i hindusko-nacjonalistyczna BJP idą łeb w łeb.

Nagły spadek poparcia dla BJP jest szokujący. Ostatni raz, gdy partia ta przegrała ważne głosowanie w Gudżaracie miał miejsce w 1990 roku. W skali całego kraju BJP ostatnio jest również na zwycięskiej fali; wraz z sojusznikami rządzi teraz w 18

stanach, w których mieszka ogółem około 60% populacji. Wydawać by się mogło, że Modi ma już w kieszeni nawet drugą kadencję premiera, która ma się zacząć od 2019 roku. Utrata Gudżaratu z pewnością bardzo osłabiłaby tę dynamikę i, co ważniejsze, zgasiłaby blask jego gwiazdy. W latach 2001-2014 Modi był szefem stanowego rządu w Gudżaracie i to właśnie wtedy przekształcił swój rozreklamowany, przyjazny dla biznesu „model gudżaracki” w trampolinę do władzy nad całymi Indiami.

Istnieje wiele przyczyn tych nowych problemów BJP. Niechęć wobec urzędującej władzy w Indiach zawsze jest silna i daje o sobie znać w wyborach, bez względu na to co ta władza zrobiła i robi, ale jest przecież prawda, że niektóre z politycznych posunięć Modiego srodze rozgniewały kluczowe kręgi wyborców. Nie jest on aż tak dobrym gospodarzem, jak się zapowiadał. Ubiegłoroczna wymiana pieniędzy, czyli szlaban, jaki nagle wprowadził na banknoty o wysokim nominale, bardzo uderzył po kieszeniach rolników i małe firmy, w tym sklepiki i stragany; tegoroczne niezdarne nałożenie skomplikowanego podatku obrotowego też bardzo irytuje kupców i producentów. Ceny rolne są niskie, a miejsc pracy dla młodych z ambicjami jest nadal niewiele, pomimo usilnie zwabianych inwestycji z zagranicy. „Te wybory są konkursem pomiędzy tymi nielicznymi, którzy korzystają z Modelu Gudżarat i tymi bardzo licznymi, którzy się na to nie załamują” – mówi Jignesh Mevani, prawnik i przywódca dalitów w Gudżaracie (dawniej nazywanych „nietykalnymi”).

Takie nagromadzenie urazów i pretensji do rządzących nie jest niczym nowym. Nowością jest natomiast zdolność Kongresu do ich wykorzystania. Poprzednio było tak, że wielu odrzuciło tę niegdyś dominującą partię jako chwiejną zbieraninę zgranych postaci, pozbawioną jakiegokolwiek programu lub przesłania, nie mającą solidnej bazy i obarczoną coraz bardziej bezbarwnym przywództwem dynastii Nehru/Gandhi. Natomiast BJP Modiego okazała się wtedy partią energiczną, po kupiecku skupioną na celu wyborczym i sprytnie a bezwzględnie wykorzystującą

różnice kastowe, a zwłaszcza wyznaniowe, w celu zdobywania wyborców.

Jej zwycięską formułą było podsycanie hinduskiego strachu przed muzułmańską mniejszością podczas „jednoczenia” Hindusów poprzez tkanie starannej sieci sojuszków z przywódcami różnych kast, a wszystko pod ogólną formułą ojcowskich rządów, porządku i postępu. BJP w dawnych czasach była ściśle związana z wyższymi kastami, ale za rządów Modiego zatarła swój ekskluzywny image. Skromne pochodzenie samego premiera też odegrało tu ważną rolę przywabiając i przekonując niższe kasty. BJP próbuje zdobyć nawet serca Dalitów, znacznie rozszerzając formułę członkostwa, dając im miejsce we władzach i honorując pamięć bohaterów Dalitów z przeszłości.

Taktyka, która okazała się szczególnie skuteczna w kilku stanach – zauważa Prashant Jha, autor niedawnej książki o partii Modiego – polega na gromadzeniu zarówno wyższych, jak i niższych kast przeciwko tym w środku, które uzyskały „za dużo” władzy lub prestiżu. Na początku tego roku BJP odniosła miażdżące zwycięstwo w najbardziej zaludnionym stanie Indii – Uttar Pradesh, częściowo poprzez wykorzystanie niechęci do Yadawów, kasty powszechnie postrzeganej jako dominująca w ustępującym rządzie jej rywali.

Kongres szybko uczy się jednak tych samych sztuczek. Dawniej był dość często oskarżany o kokietowanie muzułmanów, aby zdobyć ich głosy, więc teraz w Gudżaracie po prostu ich ignoruje, wiedząc, że i tak jest mało prawdopodobne, aby głosowali na BJP. Wymyślił za to trochę dziwną koalicję niezadowolonych kast, kierowaną przez trójkę charyzmatycznych lokalnych przywódców. Jignesh Mevani jest jednym z nich, ale uważa się za małą myszkę przy Hardiku Patelu, 24-letnim agitatorze na rzecz praw Patidarów, silnej i znacznie wyższej kasty, która obejmuje około 12% ludności Gudżaratu. (Dalici stanowią 7% populacji, a muzułmanie 10%.) Dołączył do nich również Alpesh Thakor, młody lider reprezentujący kasty w średnim rankingu. Ponadto Kongres zazwyczaj cieszy się

poparciem miejscowych społeczności plemiennych, które stanowią kolejne 15% ludności. Razem wygląda to już groźnie dla BJP. W Indiach głosowania przebiegają zawsze wzdłuż linii podziałów kastowo-plemiennych, bo potem wynika z tego podział funduszy, etetów w administracji itp. System taki zapewnia przewidywalność wyników i stabilność władzy.

Obłudnie, ale chyba nie zaskakująco, BJP zaatakowała swojego rywala za podważanie w ten sposób polityki tożsamości: „Kongres po raz kolejny robi to, co zawsze robił w przeszłości, dzieli ludzi, według linii kastowych, w gminach, między wioskami i miastami” – grzmiał Modi podczas niedawnego wiecu. „Kongres nauczył się tak dzielić i rządzić od naszych kolonialnych władców”. Jednocześnie zwolennicy BJP rozpowszechniali dość wredny tweet sugerujący, że oddanie głosu na Kongres będzie głosowaniem za HAJ (akronim składający się z imion Patela, Thakora i Mevaniego), podczas gdy głosowanie na BJP będzie głosowaniem na RAM (akronim pochodzący od nazwisk dwóch lokalnych liderów partii i Modiego). W ten sposób zasugerowano, że BJP oznacza hinduską większość, która uznaje ważnego boga Ramę, natomiast Kongres jest politycznym obrońcą muzułmanów, którzy udają się na haj [hadż], czyli pielgrzymkę do Mekki.

Taka taktyka zręcznej manipulacji słowami i obsmarowywania przeciwnika sprawdzała się w przeszłości i teraz może znów zadziałać. Poza tym BJP ma znacznie większe zasoby: dane komisji wyborczej wskazują, że partia zdobyła w ciągu ostatnich pięciu lat około 82% wszystkich dużych oficjalnych dotacji politycznych w Gudżaracie. Niespójna wewnętrznie koalicja kastowa Kongresu jest krucha, częściowo oparta na mało prawdopodobnej obietnicy większych korzyści z kasy stanu dla zamożniejszych Patidarów. „Istnieją ogromne materialne sprzeczności między Dalitami i Patidarami, a nawet między Dalitami” – przyznaje Mevani. „Nasz sojusz będzie krótkotrwały”.

BJP raczej wygra te wybory. Amit Shah, sprytny socjotechnik i

szeft kampanii BJP, twierdzi butnie, że zdobędzie 150 ze 182 miejsc w parlamencie Gudżaratu. Może mieć rację, ale może być i tak, że podobnie jak pomnik Sardara Patela, przywódcy walk o niepodległość, który za 400 milionów dolarów zamówił Modi w swym rodzinnym stanie – kolos dwa razy wyższy od Statuy Wolności – premier też może znaleźć się tam na wyspie, a wokół jego stóp płynąć będzie tylko woda.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl